

# *Helska Bliza*

6.07.2001 r.

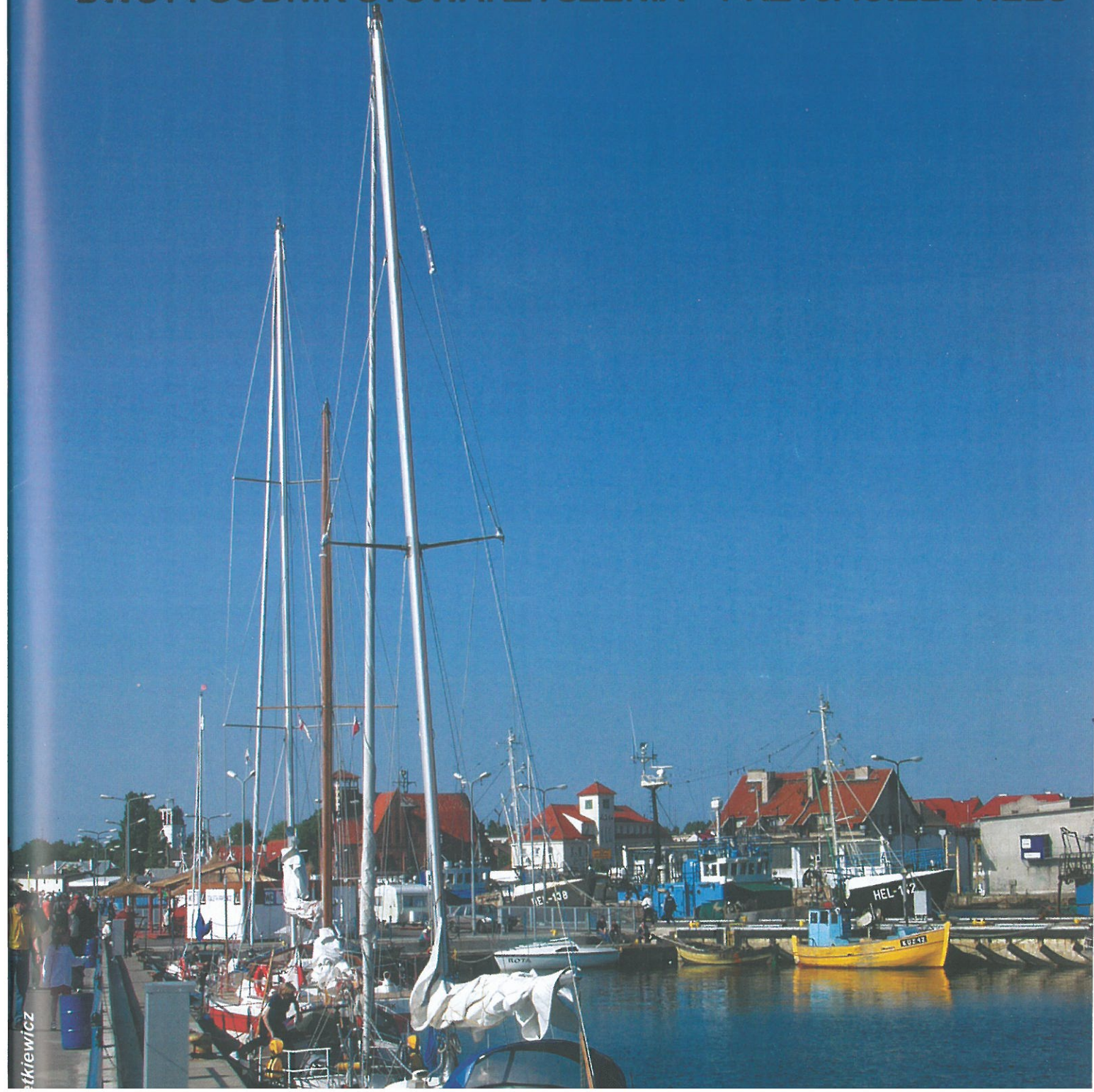
Nr 13 (110)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542



DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



tkiewicz

# DZIEJE HELU

(20)

## WÓJT



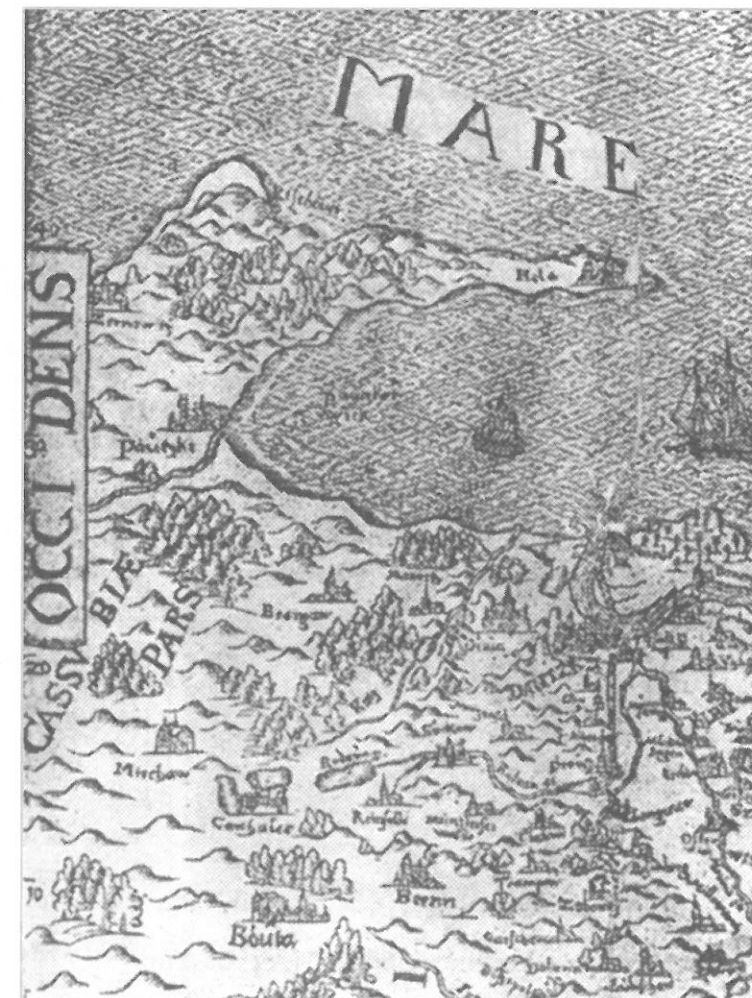
**N**ewyjaśniona sytuacja prawna, w której znajdowały się miasto i obszar Helu po drugim pokoju toruńskim, powodowała ciągle zatargi i kłopoty mieszkańców. Działający w imieniu króla Polski Wojewoda Pomorski występował często wobec miasta z żądaniem, które świadczyły o tym, że nie uznawał on poddaństwa Helu wobec Gdańska. Żądał nie tylko płacenia czynszu na rzecz króla, lecz również

raportu, który wysłał w dniu 21 kwietnia tegoż roku wójt do Gdańska, byli wówczas nawet zabici i wielu ciężko rannych. Nie do końca wiadomo, o co poszło w tej bójce. Przypuszcza się, że był to lokalny konflikt pomiędzy mieszkańcami Starego i Nowego Helu. Konflikt był na tyle poważny, że wójt poprosił radę Gdańska o przejęcie postępowania, ponieważ przypadek ten przekraczał jego uprawnienia. Również mieszkańcy

stratora. Często wypełniał dla niego najróżniejsze zlecenia. Należało do nich, na przykład, dostarczanie listów do admirałów zakotwiczonej w helskim porcie floty, a także przekazywanie rozkazów statkom gdańskim, które stały na redzie Helu. Często otrzymywał jeszcze trudniejsze zlecenia. Zdarzyło się, że dostał polecenie aresztowania skazanego pachółka, który przebywał na pokładzie jednego z obcych statków, stojących

na redzie przed miastem. Wójt ów nie odważył się jednak na wykonanie tego rozkazu, ponieważ zagrożono mu napadem i splądrowaniem miasta. Bardzo ważne były dla Gdańska informacje o statkach, które pod Helem szukały schronienia przed niekorzystnymi wiatrami. Od wójta żądano również meldunków o walkach, jakie toczą się między różnymi statkami. Wójt Hans Henke otrzymał nawet z Gdańska zlecenie, by wśród mieszkańców jego urzędowego okręgu zwerbować potrzebnych na okręt wioślarzy.

W tym okresie słabła wyraźnie siła i prestiż Rady Helu. Świadczyć mogą o tym prośby, jakie kierowali nasi rajcy do Gdańska prosząc na przykład, by przez surowe ukaranie własnych obywateli, którzy odmawiali jej posłuszeństwa, otwarcie narażali na kpiny i szyderstwo, dobudować jej rangę. Zdarzyło się nawet, że mieszczanin - jak skarżyła się w liście do gdańszczyzan Rada Helu - miał czelność: *by czcigodną Radę nazwać nieprzyzwoicie, a pana Heukena - naszego wójta - naszym sługusem [...]*. Mieszczanin ten na dodatek wyraził wyzwiska w wierszu, który można było przeczytać na załączonej kartce. Ten list - skarga pokazuje całą bezsilność Rady Helu i jej "najznajmniejszych" członków. Rajcy Gdańska byli z pewnością tą skargą bardzo



Półwysep Helski na mapie Gaspara Hennebergera z roku 1538

nie odważył się jednak na wykonanie tego rozkazu, ponieważ zagrożono mu napadem i splądrowaniem miasta. Bardzo ważne były dla Gdańska informacje o statkach, które pod Helem szukały schronienia przed niekorzystnymi wiatrami. Od wójta żądano również meldunków o walkach, jakie toczą się między różnymi statkami. Wójt Hans Henke otrzymał nawet z Gdańska zlecenie, by wśród mieszkańców jego urzędowego okręgu zwerbować potrzebnych na okręt wioślarzy. W tym okresie słabła wyraźnie siła i prestiż Rady Helu. Świadczyć mogą o tym prośby, jakie kierowali nasi rajcy do Gdańska prosząc na przykład, by przez surowe ukaranie własnych obywateli, którzy odmawiali jej posłuszeństwa, otwarcie narażali na kpiny i szyderstwo, dobudować jej rangę. Zdarzyło się nawet, że mieszczanin - jak skarżyła się w liście do gdańszczyzan Rada Helu - miał czelność: *by czcigodną Radę nazwać nieprzyzwoicie, a pana Heukena - naszego wójta - naszym sługusem [...]*. Mieszczanin ten na dodatek wyraził wyzwiska w wierszu, który można było przeczytać na załączonej kartce. Ten list - skarga pokazuje całą bezsilność Rady Helu i jej "najznajmniejszych" członków. Rajcy Gdańska byli z pewnością tą skargą bardzo

Helu nie zawsze chcieli podporządkować się decyzjom wójta. Największe trudności miał w roku 1521 wójt Hans Role. Popadł w konflikt z mieszczaninem, który obrzucił jego i żonę ciężkimi obelgami. Gdy chciał go wezwać przed swój sąd, ten oświadczył, że nie podda się jego osądowi,

i bezprawne dla naszego miasta czasy. Z zachowanych skarg dowiadujemy się także, że w czasie kłótni ciężkie przekleństwa nie należały do rzadkości, a niekiedy mieszczanie i ich żony odmawiali sobie nawzajem czci i godności - często przechodzono do rekocznów. Zdarzyło się nawet,



## KOP „HEL”

W piątek, 22 czerwca 2001 r., przed budynkiem mieszczącym obecnie Leśnictwo Hel odsłonięta została pamiątkowa tablica upamiętniająca żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, wslawionych podczas Obrony Helu we wrześniu 1939 r. W budynku tym do 2 października 1939 r. mieściła się dawna siedziba KOP. Na tablicy czytamy:

foto: R. Kretkiewicz

W HOLDZIE KU WIECZNEJ PAMIĘCI POTOMNYCH, OBROŃCOM HELU, BOHATERSKIM ŻOŁNIERZOM BATALIONU KORPUSU OCHRONY POGRANICZA "HEL" UTWORZONEGO Z KOMPANII C.K.M., KOMPANII ODWODOWEJ KOP "SIENKIEWICZE", KOMPANII PIECHOTY Z PUŁKU KOP "SARNY" ORAZ STRAŻY GRANICZNEJ KOMISARIATÓW "HEL" I "GOSZCZNO", KTÓRZY POD DOWÓDZTWE MJR. JANA WIŚNIEWSKIEGO W DNIACH OD 1 WRZEŚNIA DO 2 PAŹDZIERNIKA 1939 ROKU STAWIALI ZACIEKŁY OPÓR PRZEWAŻAJĄCYM SIŁOM AGRESORÓW HITLEROWSKICH

WETERANI POLSKICH FORMACJI GRANICZNYCH FUNKCJONARIUSZE STRAŻY GRANICZNEJ SPOŁECZEŃSTWO HELU



# SPOKOJNY DUCH Z MOGILNA

na swoją przygodę z rzeźbiarstwem rozpoczął 25 lat temu i po wielu latach szkolenia warsztatu zajmuje się dzi po całej Polsce, co roku zalicza wiele plenerów, realizuje prywatne zamówienia. Jego prace są wystawiane ch ilość jest za granicą: w Stanach Zjednoczonych, w Australii, w Syrii, Niemczech, Szwajcarii, Francji, Anglii, iego diabeł znajduje się w zbiorach największego na świecie Muzeum Czorta w Kolonii. Drugi zaś jest indywidualnych w Warszawie. Na prywatne zamówienie wykonał też rzeźbę dla Papieża Jana Pawła II, która czytamy w tygodniku regionalnym "Prosto". Mówi o sobie: - "Jestem niespokojnym duchem, wciąż poszukuję ięj lubię poszukiwać w kawałku drewna rzeźby, która jest już w nim ukryta i trzeba ją tylko wydobyć na światło il odwiedza Hel od kilku lat w ramach indywidualnego, prywatnego pleneru. Zauroczony naszym miastem, zwa

**pobytu w Helu  
i ten czas w swojej**

dyż podjąłem się go, mianowicie, ńskiej - 14 Stacji korzystałem duże klonowe. Poszcze- każda z nich jest podkreślić różno- iała, z którego są ńczy się kapliczką onalem w zeszytym

**a sakralna zdomi-**

ym roku stworzy- 2 metrową rzeźbę pracowałem też ięście, które opu- stałem zaproszony a coroczne "Lato łożinne strony za-

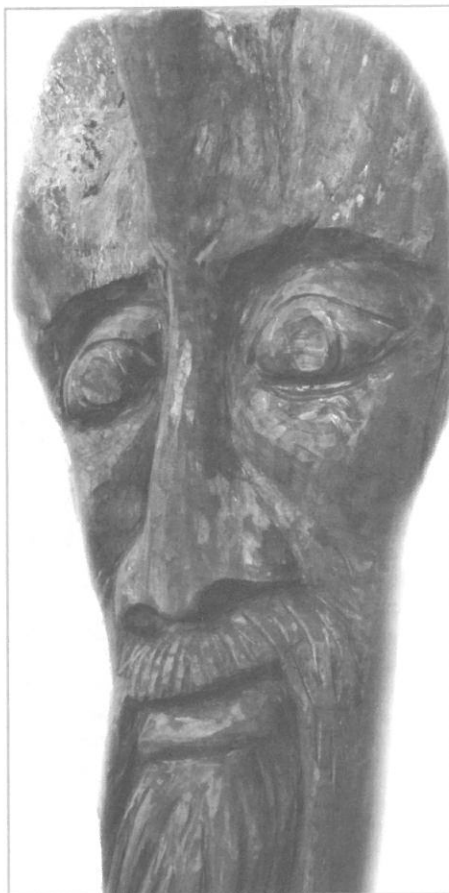
owocował monumentalną rzeźbą bakałarza - kronikarza, która stanęła na otmuchowskim rynku. Nawiązałem też współpracę z dyrektorem XIII wiecznego zamku w Otmuchowie. Wyrzeźbiłem wojów strzegących zamczyska, a także wykonałem szereg prac wzbogacających wnętrza i lochy zamku.

**I.R - Dużo pańskich rzeźb ma charakter monumentalny, to kolosy z drewna. Czy to przypadek, czy świadomy wybór takiej formy wyrazu?**

**S.P -** Świadomie sięgam po wielkie formy. To fascynująca "walka" z materiałem, mierzenie się z trudnościami. To pokusa sprawdzenia się. Zrobienie rzeźby równej sobie lub dużo większej, to przełamanie bariery, za którą nie ma już nic, z czym nie mógłbym sobie poradzić...

**I.R - Skoro mówimy o procesie tworzenia, chciałem zapytać, skąd się biorą inspiracje i pomysły tematyczne pańskich prac? Natchnienie, czy zapotrzebowanie jest tym, co ostatecznie decyduje o powstaniu rzeźby?**

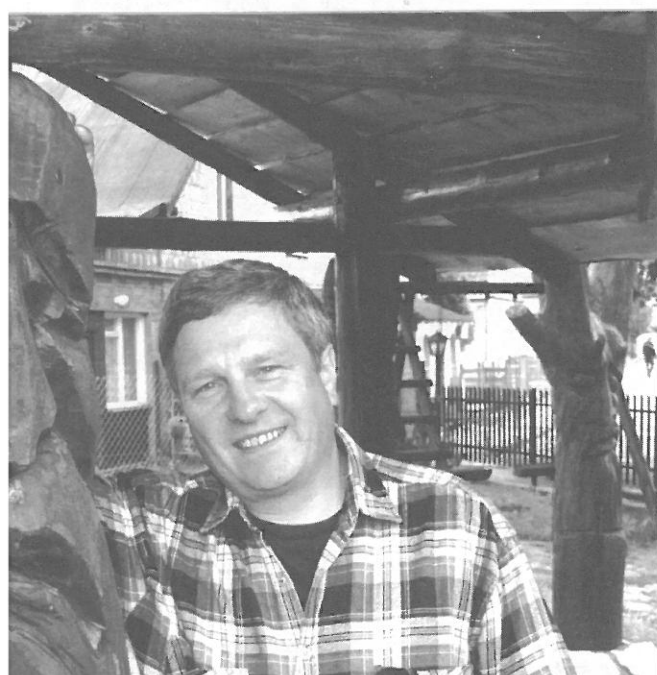
**S.P -** Jedno i drugie ma wpływ na to, co i jak robię. Jeśli nie mam konkretnych zamówień,



to siedzę w swojej pracowni i rzeźbię wyłącznie z wyobraźni. Wyobraźnia i materiał podpowiadają mi temat na rzeźbę. Ale oczywiście "pod dyktando" też rzeźbię, choć bardzo tego nie lubię.

**I.R - Zauważyłam sporo twarzy i masek wśród pańskich prac. To nie przypadek?**

**S.P -** "Pyski", jak je nazywam, to mazurskie inspiracje. Często plenery w galindowej atmosferze mazurskich lasów, odbijają swoje piętno na moim stylu. Lubię wszystko, co dziwne, surowe, straszne, co pobudza wyobraźnię odbiorcy i prowokuje do różnych interpretacji. Dlatego częstym motywem moich prac są duchy lasu, które "wydobywam" z drzewa. Sporo tych duchów stworzyłem też w Helu i można je teraz oglądać w pensjonacie. Stanowią oryginalny jego wystrój.



## Rybołówstwo bałtyckie - co dalej???

W Helu był piękny poranek. Na bezchmurnym niebie widać było wylaniające się powoli z wody słońce. Na kutrze rybackim Hel-1 krzątała się załoga przygotowując się do wyjścia w morze. Szyper wysłuchał prognozy pogody i sprawdził przygotowanie kutra do połowów. Wszystko było gotowe do wyjścia. Rzucono cumy i kuter odbił powoli od nabrzeża. Zanośli się na dobry rejs. Ostatnie wyniki połowów pozwalały przypuszczać, że nie wrócą pusto.

W kilka godzin po opuszczeniu portu zerwał się jednak nigdzie nie zapowiadany sztorm. Szyper w swej wieloletniej praktyce - a był już w niej jednym porcie - a na niejednym morzu - czegoś takiego nie widział. Wiatr wiał dosłownie ze wszystkich kierunków miotając kutrem po wzburzonych falach. Uderzenie nastąpiło raz z lewej strony, raz z prawej. Często wiatr uderzał z kierunków krajów Unii Europejskiej. Załoga nie bardzo wiedziała, co się dzieje. Pomimo, że szyper znał doskonale umiejętności załogi i wyposażenie swojego kutra, zgodnie ze wszystkimi konwencjami postanowił wezwać pomoc. Całe szczęście, że nie dawno zakupili urządzenie typu GMDSS, więc byli pewni, że wezwanie o pomoc

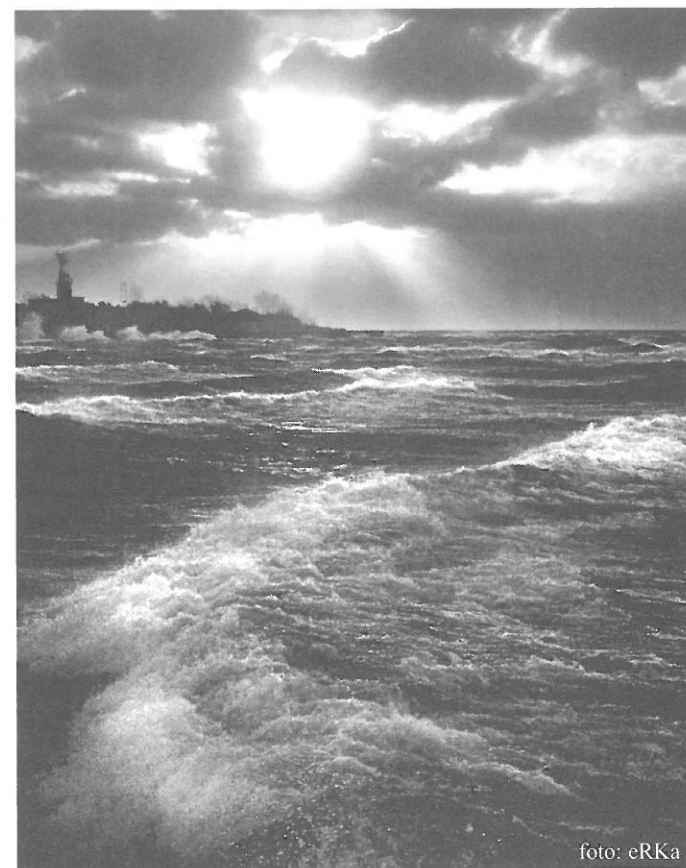


foto: eRka

dotrze do służb ratowniczych błyskawicznie, a podana pozycja umożliwi ratownikom natychmiastową lokalizację kutra, pomoc

i bezpieczny powrót do portu. Na pokładzie statku ratowniczego m/s "Ministerstwo Rolnictwa" wachtę pełniła załoga kapitana

Balazsza. Sporą część załogi stanowili nowi ludzie nie mający doświadczenia w pracy na morzu. W sterówce rozległ się sygnał alarmu. Kapitan podbiegł do radiotelefonu i uzyskał od dyspozytora pełne informacje o kutrze Hel-1 i jego tragicznej sytuacji. Dyspozytor ratownictwa okrętowego podał też pozycje zagrożonej jednostki. M/s "Ministerstwo Rolnictwa" szybko opuścił port i udał się w kierunku wskazanej pozycji. Już po kilkunastu minutach od wyjścia z portu kapitan Balazs zorientował się, że w tej sytuacji, w której nie za bardzo jest w stanie określić, skąd wieje wiatr, lepiej dla niego i załogi będzie wrócić do portu i przeczekać nawałnicę, a na poszukiwanie jednostki rybackiej wyruszyć po sztormie.

Kuter tymczasem dryfował w nieznanym sobie kierunku miotany przez fale na wszystkie możliwe strony. Zdesperowana załoga próbowała zapobiec tragedii.

Jak skończy się ten tragiczny rejs? Dokąd dopłynie kuter? Kto w końcu zdecyduje się na akcję ratunkową? Te i wiele innych pytań cisnęły się załodze na usta.

Sztorm trwa.

Kazimierz Rotta

## Ludoznawcy na Helu

W drugiej połowie czerwca gościli na Półwyspie Helskim członkowie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z Polski i zagranicy. Jest to organizacja o tradycjach sięgających jeszcze ubiegłego stulecia, która gromadzi etnografów oraz socjologów kultury zajmujących się tradycją ludu polskiego. Tak się dziwnie stało, że w swojej długiej historii ludoznawcy jeszcze nigdy nie spotkali się nad naszym morzem. Czas więc był najwyższy zapoznać ich z tradycyjnymi zwyczajami mieszkańców północnego skraj Kaszub. Spotkanie rozpoczęło się od konferencji naukowej, podczas której wybitni znawcy kultury kaszubskiej przedstawiali uczestnikom nasz region pod względem etnologicznym. Kolejne dwa dni poświęcono na wycieczki terenowe oraz oglądanie i dokumentowanie dorocznego obrzędu sobótko-

## ZE SPORTU SZKOLNEGO

### Turniej Towarzyski Północ - Południe

Na przełomie maja i czerwca odbył się turniej towarzyski pomiędzy dziećmi z naszej szkoły a gośćmi z Kędzierzyna-Koźla. Klasy szóste rozegrały mecze mini-siatkówki. Wystawiliśmy 2-a składy. Pierwszy: **K. Bielak, M. Mikita, M. Zaustowski**. Drugi: **Ł. Bartodziejski, B. Laskowski, W. Motyka**. Pierwszy mecz wygraliśmy wynikiem 2:0. Drugi mecz, niestety, przegraliśmy wynikiem 1:2. Klasy czwarte SP zmierzyły się z rówieśnikami w "Dwóch ogniach" i tu odnieśliśmy zwycięstwo 2:0.

### III Puchar Olimpijczyka w Biegach Przełajowych

Z przyjemnością informujemy Państwa o zwycięstwie...

**Ł. Mirkowski, P. Bobrowski, A. Dempc, A. Waleryś, N. Bokota, K. Kamińska, M. Kłos, M. Lipińska, A. Stopińska, K. Przygoda, M. Zaustowski, K. Bielak, P. Listewnik, K. Przygoda, E. Arendarczyk, J. Wiśniewska.** Wyprzedziła nas SP Nr 2 z Władysławowa czterdnastoma punktami. Mogłoby być inaczej, ale na dworcu PKP rano przed wyjazdem nie stawili się dwaj chłopcy, a szkoda, bo mógł pojechać ktoś inny.

Na szczególną uwagę zasługują młode talenty: **Wojtek Stupakowski** I miejsce w klas. indyw. kl. IV chłopców, **Łukasz Mirkowski** II miejsce, **Monika Lipińska** I miejsce w ind. klas. kl. V dziewcząt oraz I miejsce w GRAND PRIX kl. IV-VI, **Ola Waleryś** I miejsce wśród dziewcząt kl. IV. Dziewczęta z klas VI-stych zajęły wszystkie miejsca na podium: **Kamila Przygoda** - I miejsce, **Ewelina Arendarczyk** - II miejsce, **Asia Wiśniewska** - III.

Celem imprezy była popularyzacja biegania, aktywnego spędzania czasu wolnego oraz przy-

# UCHTA` 01

yst festiwalu moru i satyry, m p. Zbigniewa w artystycznych, tora imprezy. chodzone w Helu erały sezon letni. zać do tej tradycji, nułę festiwalową. imprezy odbiegał Morza" na całym /ginalne helskie u ogólnopolskim. aryszającymi mu e otwierać każdy

Czy pierwszy jubiekie oczekiwania? a impreza trwała y była swoistym odbywało się inne ło mi na otwartej piosenki morskiej z Brodnicy uroz- Grupa harcerzy a zasięg festiwalu ie zaskoczył mnie ykonawców, ich koda, że nie dopi- u konkursowym, rąca, a program jednak, że mimo ch i finansowych nił swoje najważ- ała popularyzacja nce, konfrontacja alno - instrumen- i młodzieżowej

mi trudnościami oraz pozostałym

Z.W - Walczyliśmy z wieloma trudnościami, od tak prozaicznych jak materiały informacyjne i reklamowe, transport, nagłośnienie, rekwizyty i dekoracje, przygotowanie bazy noclegowej, sali kinowej i sceny do występów, a następnie wysprzątanie wszystkiego, do poważniejszych, takich jak pozyskanie sponsorów i środków finansowych. Nie da się przecież zorganizować festiwalu za przysłowiową złotówkę. Pieniądze były potrzebne nie tylko na nagrody i promocję przedsięwzięcia, ale przede wszystkim na zapewnienie gościnny kilkuset wykonawcom. Mieliśmy około 300 zgłoszeń, z czego potwierdzonych 150. Do końca nie wiedzieliśmy, ile zespołów przyjedzie. To również stanowiło organizacyjny problem. Na wszystko brakowało też czasu, więc większość spraw załatwialiśmy z kom. ZHP Hufiec Hel, Grażyną Michniewicz-Borkowską, prężną współorganizatorką festiwalu, nawet będąc na wyjazdach. Na tydzień przed Buchtą wyjechaliśmy z zespołem "Wędrowcy" do Grudziądza na III Festiwal Twórczości Dziecięcej Wojska Polskiego. W sumie, chociaż praca była ciężka, to jednak przyjemna i satysfakcjonująca. Szkoda, że zaszwanowało mi zdrowie i straciłem głos, tak potrzebny podczas festiwalu. Bez pomocy przede wszystkim wielu społeczników z Hufca ZHP Hel - na czele z Grażyną Michniewicz-Borkowską, sporej listy sponsorów oraz wsparcia i konkretnej pomocy 9 Flotylli Obrony Wybrzeża, Buchta by się nie odbyła.

I.R - Mimo tych trudności, i pewnie wielu innych, o których pan nie wspomniał, festiwal tętnił życiem i wspaniałą atmosferą. Czy jest szansa, aby w przyszłości helska impreza dorównała rozmachem wojskowemu festiwalom twórczości dziecięcej w Grudziądzu? Mam na myśli szereg imprez towarzyszących festiwalowi, np. warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży, plenery prowadzone przez profesjonalnych twórców: malarzy, rzeźbiarzy? A wydawanie i redagowanie specjalnej gazetki informującej "na żywo" o każdym dniu festiwalu?

Z.W - Myślmy o własnej gazecie festiwalowej, jeśli znajdą się chętni do jej redagowania, a także sponsorowania kosztów druku. Natomiast warsztaty artystyczne i udział profesjonalnych twórców w imprezach towarzyszących festiwalowi wiąże się już z dużymi nakładami finansowymi. Przygotowaliśmy uczestnikom Buchty szereg atrakcji, min. ognisko z kiełbaskami na cyplu, dyskotekę, zwiedzanie najciekawszych miejsc i obiektów w Helu, co także miało wpływ na przyjazną atmosferę całej imprezy. Staraliśmy się, aby dzieci miały czas na wypoczynek i nawiązywanie przyjaźni, bo to przede wszystkim buduje i kształtuje festiwalową atmosferę i zapisuje się w pamięci uczestników.

I.R - Tradycyjnie chciałabym poprosić o przedstawienie festiwalowych planów na przyszłość.

Z.W - Chciałbym poszerzyć formułę festiwalu o inne formy twórczości artystycznej, takie jak malarstwo, rzeźba, plastyka, recytacje, inscenizacje. Dlatego myślę o wydłużeniu czasu trwania festiwalu, nawet do 5-6 dni. Zapraszam wszystkich, którzy mają pomysły na włączenie do festiwalu innych form działalności kulturalnej, oraz osoby i instytucje, które chciałyby pomóc przy organizacji następnych festiwali. Już we wrześniu zamieścimy ogłoszenie o zebraaniu organizacyjnym Buchty`02, na które serdecznie zapraszam.

I. R - Rozumiem, że festiwal w Helu stanie się dużą imprezą cykliczną i na stałe wpisze się do kalendarza wydarzeń kulturalnych w naszym regionie. Mam nadzieję, że uda się też pozyskać przychylność i pomoc sąsiednich gmin oraz hojnych sponsorów. Życzę, aby Buchta`02 była równie udana, a jej uczestnicy otrzymali jeszcze więcej nagród. Gratuluję Panu pomysłowości i inwencji, a przede wszystkim żelaznej konsekwencji w realizowaniu planów i spełnianiu swoich marzeń. Dziękuję za rozmowę.

Iwona Rusajczyk

## PODZIĘKOWNIE

Składam serdeczne podziękowania wszystkim osobom, organizacjom i instytucjom, które przyczyniły się do zaistnienia w Helu

PIERWSZEGO JUBILEUSZOWEGO FESTIWALU PIOSENKI MORSKIEJ ORAZ HUMORU I SATYRY

Szczególnie gorąco chciałbym podziękować osobom, które osobiście zaangażowały się w organizację i przebieg festiwalu. Byli to:

Grażyna Michniewicz - Borkowska

Andrzej Chachaj

Irena Sojecka

Grzegorz Cis

Piotr Połec

oraz

Jakub Dojerski

Marcin Grzeszczak

Sylwia Kępińska

Magda Kowal

Ernest Muza

Łukasz Rykowski

Błażej Westfal



## Słów parę nt. "Buchty`01"

Szanowna Redakcjo! Dziękujemy za ogromne zainteresowanie Pierwszym Jubileuszowym Festiwalem Piosenki Morskiej oraz Humoru i Satyry "Buchta`01". Poświęciliście Państwo wiele miejsca temu wydarzeniu na łamach "Helskiej Bliży", jednakże czujemy niedosyt ze względu na to, że nie rozmawiano z Komendą Hufca ZHP im. kontradmirała Włodzimierza Steyera nt. festiwalu, a była jego głównym organizatorem. Dlatego też czujemy potrzebę przekazania odrobiny faktów gwoli wyjaśnienia, kto był rzeczywistym organizatorem i głównym sponsorem imprezy.

Prawdą jest, że pomysłodawcą przeglądu piosenki był druż Zbigniew Wiekiera, który włożył, tak jak i inni, wiele trudu w stworzenie festiwalu. Do idei tworzenia imprezy przyłączyło się wojsko. Zezwolono harcerzom na korzystanie z obiektu kina, saperzy ugotowali grochówkę dla wszystkich uczestników zabawy, a szef Wydziału Wychowawczego 9 FOW kmr por. Stefan Szymański przeprowadził jako przewodniczący obrady jurorów, którzy przez cały dzień śledzili popisy młodych artystów. Ufundował też prywatną nagrodę dla laureata konkursu. Do tworzenia festiwalu przyczyniła się, oprócz 9 FOW, KPW Hel, oraz JW. 1126. Wszystkie koszty organizacyjne związane z drukowaniem i dystrybucją zaproszeń, zapewnieniem wikt dla wszystkich uczestników i organizatorów, zakupem materiałów poniósł helski hufiec ZHP. Nie wspominaliśmy o tym wcześniej - wszak dżntelmeni nie rozmawiają o pieniądzach - skoro jednak dziękowano innym, a o nas zapomniano, to przypominamy, że na harcerzach spoczywał obowiązek sfinansowania imprezy. Wielkim naszym przyjacielem okazał się po raz kolejny dyrektor helskiego ZSO Pan Marian Hałas, udostępniając szkołę na noclegi dla artystów z kraju i z zagranicy. Nad porządkiem w szkole, w której nocowało ponad 150 osób czuwał druż Julek Żuławski wraz z Kubą, Przemkiem i Ernestem. Pracowali oni pod czujnym okiem drużny Ireny Sojeckiej, wspomagani przez koleżanki

weekend społecznej pracy na prywatnym sprzęcie. Również druż Piotr Połec swoim prywatnym samochodem służył przez cały czas przygotowań twórcom festiwalu. Nad wszystkim czuwała jak zwykle komendant hufca, drużna hm. Grażyna Michniewicz-Borkowska. Koordynowała ona wszelkie poczynania, zapraszała przyjaciół harcerzy do wspólnego działania, a także odwiedzała przyszłych sponsorów. Praktycznie to ona doprowadziła do festiwalu, walcząc z przeciwnościami w ostatnim tygodniu przygotowań. Ponieważ na łamach "Helskiej Bliży" dziękowano sponsorom gości z Białorusi, dlatego my harcerze chcielibyśmy także serdecznie podziękować fundatorom nagród dla laureatów festiwalu:

burmistrzowi Helu Panu Mirosławowi Wądołowskiemu, przewodniczącemu Rady Miasta Panu Tadeuszowi Klajnertowi, dowódcy 9 FOW kmr Tomaszowi Mathei, stowarzyszeniu "Przyjaciele Helu", Pani Borkowskiej - Urzędowi Poczty w Helu, Ojcom Klasztoru Braci Mniejszych w Helu, Panu Ryszardowi Kretkiewiczowi, Panu Koreańczukowi - Kuter "Hel 152"

oraz właścicielom: Tawerny, Morgana CPT, Pizerii Palermo, Kawiarni Słoneczna, Pani Marii Dehling, Izdebce, Barowi Ambra, Admirał Nelson, Barowi Oceania, Cukierni Justynka, Pani Asare, Państwu Cieślak, Barowi pod Brzózka, Piekielku, Armadiak, Fischerii, Checzy, Maszoperii, Zodiakowi.

Cieszymy się, że tak wiele instytucji i sponsorów zapewniło pobyt grupie dzieci z Białorusi. My także ufundowaliśmy białoruskim harcerzom krzyże, książeczki harcerskie, a także objęliśmy ich opieką. Należy docenić harcerskie starania. I tak, Ustka, telefonując do nas po imprezie, stwierdziła, że był to najpiękniejszy festiwal wśród tych, w których dotychczas uczestniczyli. Goście z Brodnicy pod opieką Ojca Jana Pawła dziękowali nam za możliwość uczestniczenia w tak pięknej zabawie. Myślałyby kto, że to koniec wspólnej przygody na ten rok. Tymcza-

miejskich imprez. Jako twórcy i organizatorzy festiwalu możemy to obiecać, wiedząc, że zawsze będziemy mogli liczyć na sprawdzonych przyjaciół. Mamy tylko cichą nadzieję, że inni w przyszłości będą o nas pamiętać, bo jak mówi przysłowie "Sukces ma wielu ojców" - ważne jest jednak, by o żadnym z nich nie zapomniano.

Harcerska Służba Informacyjna K.H. Hel

## Polscy harcerze z Białorusi dziękują i proszą o pomoc

Przebywająca przed dwoma tygodniami w naszym mieście grupa polskich harcerzy z Białorusi stanowiła zaledwie małą reprezentację swojego szczebu. W ich rodzinnym, liczącym zaledwie 2 tysiące mieszkańców, Porzecz do polskiego harcerstwa należy ponad 120 osób. Nasze harcerstwo odrodziło się tam zaledwie 5 lat temu i ciągle boryka się z ogromnymi trudnościami formalnymi (często odmawia się im lokalu na zbiórki) oraz sprzętowymi. Tylko nieliczni z nich posiadają mundurki, a pozostałe harcerskie akcesoria to wyjątkowa rzadkość. Z tego powodu z wielkim zadowoleniem i zaskoczeniem przyjęli krzyże harcerskie wraz z książeczkami, jakie otrzymali od przedstawicieli helskiego hufca. Dlatego - tą drogą - przekazują IM jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowania: za opiekę, wspaniałe ognisko oraz ten, jakże ważny, podarunek. Serdecznie pozdrawiają również doktora Kuleszę z naszego helskiego szpitala, który w fachowy i bezinteresowny sposób zaopiekował się chorą koleżanką, tak że już następnego dnia mogła ona uczestniczyć w przygotowanym programie. Jednocześnie zwracają się do nas z gorącą prośbą o przekazywanie nieużywanych akcesoriów harcerskich: mundurków, pasów, beretów, sznurów, emblematów sprawności itp. Wszystkie takie dary przyjmą z wdzięcznością i dobrze wykorzystają. Proszą również o przekazanie nam wszelkich niepospekami

# TNI BRZEG

ień, woda zatoki zyna się wieczór. urosław Pałkowski. Natychmiast uda- Pomiedzy pirsem kowym Helskiego czkowana - nerpa. ldała się, ale po metki było widać, arku skóra świad- . Na grzbiecie pod e zwyrodnienia chała ciężko. Co ik coraz baczniej nianej palisadzie.



nadawało się do kać, aż przepłynię



foto: eRKA

# EKO-VIPY w Helu

W dniu 18 czerwca Stację Morską odwiedzili Dyrektorzy Wydziałów Ochrony Środowiska wszystkich urzędów wojewódzkich w Polsce oraz przedstawiciele Ministerstwa Środowiska. Goście zapoznali się z realizowanymi projektami edukacyjnymi, czyli sposobem ochrony morza słowem mówionym. Oferta lekcji Błękitnej Szkoły dla dzieci i młodzieży z całej Polski, wzbudziła dużą aprobatę, jako metoda edukacji na rzecz ochrony przyrody morskich wód z dala od jego brzegu - w myśl zasady "twój zlew ma połączenie z morzem".

Skonstatowano także, że turystyka edukacyjna zaczyna być ważnym elementem ekonomii dla małych ośrodków miejskich i wiejskich. Ma ten walor, że młodzież zaczyna być najbardziej pożądanym turystą, bo... pozasezonowym - nieosiągalnym jeszcze w wielu miejscach naszego kraju. Hel zjawisko to już smakuje.

KES

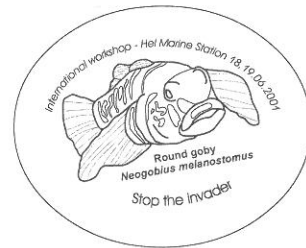
KES

# vrót Kulki

yobrazić, jednak Fokarium - Kulka, omnę, że samice tych znaleziono na terenie ośrodka więc pracownicy

Stacji Morskiej zaopiekowali się wycieńczonym zwierzęciem. Po trzech miesiącach rehabilitacji radosną, najedzoną i przede wszystkim zdrową już fokę wypuszczono na wolność na plaży Słowińskiego Parku Narodowego w pobliżu Człópnina.. Na drogę podarowano Kulce maleńkie

elektroniczne urządzenie, wszczepione pod skórę, czyli jej dowód osobisty. Kilka tygodni temu, 3 czerwca, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich Kulka pojawiła się na krótki czas na dużej helskiej plaży. Wydawało się, że był to tylko przystanek w trakcie długiej, tajemniczej podróży. I znów fokę zrobiła nam niespodziankę, tym razem 26 czerwca zawijając na kilka dobrych dni do portu rybackiego! Wątpiącym wyjaśniam, że identyfikacja futrzastego wędrowca odbywa się za pomocą czytnika elektronicznego, zatem pomyłka jest niemożliwa, to na pewno KULKA. Praktykujący w ostatnich dniach w Stacji Morskiej studenci oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego z zapalem przystąpili do całodobowych obserwacji foki pływającej sobie jak gdyby nigdy nic w portowych basenach. A rezolutny zwierzę zdążył napędzić strachu niejednemu żeglarzowi, którego łódka stacjonowała w porcie. Nie co dzień przecież tak zniecka wynurza się tuż za burtą dziwnie "uwąsiony" łeb morskiego stwora. W każdym razie kiedy rybacy i turyści zdążyli się już oswoić z obecnością niezwykle gościa, ten w sobotnią noc zdecydował się zaznać uroków helskiej plaży. W niedzielny rano zatem chętni mogli podziwiać nerpe wgrzewająca się



W Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego Helu wyznaczili pierwsze światowe spotkanie specjalistów od bakki byczej. Przyjechali z różnych krajów: Austrii, Bułgarii, Kanady, Niemiec, Szwecji, Ukrainy i USA. Obradowali dwa dni, od 17 do 19 czerwca, wymieniając doświadczenia z badań ryby, która zaczyna być gatunkiem globalnym. Żyła kiedyś w morzach Czarnym Azowskim i Kaspijskim. Dziś jest w Moskwie, Dnieprze na Białorusi, przy Rugii w Niemczech, w Dunaju w Austrii oraz w Jugosławii. Dostała się nawet do Wielkich Jezior i żyje zarówno od strony USA, jak i Kanady, gdzie wyjada ikrę miejscowym jesiotrom.. Jest babka bycza i u nas. Pierwszą w Helu złowili Pan Herbert Muza w 1990 r. Rozpełzła się wkrótce po całej Zatoce Gdańskiej i Puckiej. W 1995 wyszła na otwarte morze pod Dębki. W 1996 roku widziano ją w Zatoce Pomorskiej. Weszła w Wisłę, aż po Kieźmark. Od niedawna zasiedla też Zalew Wiślany.

W czasie helskiego spotkania naukowcy porównywali wyniki swoich badań nad zachowaniem się ryb w różnych rejonach geograficznych. Omawiano strategię ich życia, biologiczne cechy lokalnych populacji, wpływ drapieżników na wielkość zasobów i znaczenie gatunku dla rybołówstwa oraz przetwórstwa. Zastanawiano się, jak przekonać społeczeństwo o niebezpieczeństwach które płyną z racji podobnych, biologicznych zanieczyszczeń.

Na śniadania jedzono przywiezione z morza Czarnego i Azowskiego konserwy rybne - słynne "Byczki w tomacie". Wieczorami do piwa zagryzano byczkami suszonymi. Rarytasem stały się byczki opiekane i zamarynowane przez Pana Roberta w Maszoperii.

Walka przez zjedzenie tego ekologicznego przeciwnika wydaje się najbardziej pożądana. Jednak jak do tego przekonać Polaka - nie wiadomo.

# BYCZKOŁODZY w Helu



W krajach, gdzie ryba ta była zawsze, stanowi ona tradycyjną potrawę i jest szanowana w jadłospisie jak nasz śledź i szprotka. Można ją przyrządzać różnie.

Specjalista radził, aby po odcięciu głowy i wypatroszeniu, nieskrobaną (!) rybę obsmażyć na bardzo gorącym tłuszczu. Co nie zostanie zjedzone od razu, należy włożyć do octu i zjeść najlepiej po 3-4 dniach. Smacznego!

Byczki z wody to "wołowina" bez BSE. Nie szaleni Ci, którzy je jedzą i badają.

Krzysztof E. Skóra



foto: W. Waškowski

# O MORŚWINACH

W helskim fokarium otworzono nową ekspozycję. Dwadzieścia plasz obrazuje losy morświnów w rejonie Mórz Północnego i Bałtyku. Cztery z plasz o historii tych zwierząt w Zatoce Gdańskiej wykonało stowarzyszenie Przyjaciele Helu.

Tymczasem 20 czerwca pod Władysławowem złowiono trzeci w tym roku egzemplarz rzadkiego ssaka. Samica o wadze 38 kg wpadła w sieci dorszowe. Jak wszystkie inne morświny trafiła do Stacji Morskiej w Helu, która stanowi kra-

iz Polska w ramach prac tej Komisji obejmie przewodnictwo nad pracami dotyczącymi ochrony morświnów na Bałtyku. W styczniu przyszłego roku w naszym rejonie (prawdopodobnie w Juracie) odbędzie się pod egidą Sekretariatu Porozumienia ASCOBANS duża międzynarodowa konferencja poświęcona ochronie bałtyckiej populacji tych zwierząt. Głównym finansującym będzie duński fundusz pomocowy "DENSE". Spodziewamy się przyjazdu około 100 gości z krajów nadbał-



# OGIEN

to się od łusek  
zywał. Szeroką,  
rwony na gębie,  
zie, ludzie, ucie-  
iam idą - chrzypiał  
głos trząst mu się  
- Chodźcie, boć  
chłopy, tarczami  
łwie płacząc.  
ie. - Co ty gadasz,  
wę ci przepalił!  
i! - wołali jeden  
wał ich, odzienie  
cie! Szli za nim  
znacząco. - Skórę  
miali się, pewni  
drewniaków. Na

wyległ. Kolebały  
zami bez żrenic,  
ocarniejsi w mie-  
rzom, gdyby siłę  
wrót ku domom.  
zczano w ciżbie.  
zar okropny nogi  
na mężów rzeza-  
rażeniem. Ci zaś  
Najogromniejszy  
opieni przez was  
mogą. Dość bał-  
wodnych. Mami-  
m ogniem. Brzeg

wasz, co miał dać od fal ocalenie, zgbę gotował.  
Chciwi grosza, krzyków rozbitków słuchaliście,  
aż im się morze w gardła wlało. Rabusie, co cud-  
zym dobrem niegodziwieście majątek pomnażali,  
czas płacić za serca drewniane!

- Czas! - ryknęli przybysze. Dzwon na wieży  
zabił. Morze poczemniało. Buchnęli żarem olbrzymi.  
Płomienie odrywały się od wielgachnych pochodni  
i ku domom nieubłaganie pełzły. Jakby w ślad  
za nimi języki z gąb uciekły, spoglądali helanie  
niemo na dachy, gdzie czerwone i żółte kwiaty  
rozkwitały. Gasić domostw nie mogli, bo urok  
ciała pętał. Dziwili się jeno, że ogień ich omijał  
- liźnawszy człowieka cofał się, jakby ten był mu  
niemiły. Ściany i sprzęty natomiast skwapliwie  
pożerał. Gdy ostatnia siedziba w popiół się obró-  
ciła, głos niby grzmot się rozległ: - Tym razem  
życie wam darowano. Rozbitkom nieście pomoc  
po wsze czasy. Inaczej biada, nie ominie Helu  
pomsta! Pamiętajcie i dzieciom naukę przekazuj-  
cie! - Pamiętajcie! - zagrzmiąło zewsząd. Słońce  
zza chmur wyszło. Helanie ponuro spojierali, jak  
dymy wiją się na pogorzelsku. Lecz wnet Bogu  
za miłosierne darowanie żywota poczęli  
dziękować. Odtąd rozbitek w Helu strawę do-  
stawał i dobre słowo, i tyle pośród życzliwych  
rybaków siedział, aż utracony na wodzie spokój  
odzyskał. A gdy odszedł swoją drogą, to ilekroć  
Hel wspomniał, tylekroć go błogosławił. Tu bo-  
wiem wielu po trwodze urodziło się na nowo,  
a ich jasne dusze innym w świecie stawały się  
pociechą.

*Agnieszka Grądkiewicz*

## ORP FLAMING

Okręt został zbudowany w Stoczni im.  
Komuny Paryskiej w Gdyni w 1966 roku.  
Matką chrzestną okrętu została Joanna Tor-  
- Miszczak. Uroczyste podniesienie bandery  
odbyło się 11.10.1966 roku, a pierwszym  
dowódcą został por. mar. Marian Kazubek.  
W okresie ponad trzydziestoletniej służby  
okręt brał udział w wielu ćwiczeniach, min.  
REDA, MURENA, BARAKUDA, COOPERA-  
TIVE VENTURE, REKIN, BALTOPS oraz  
pełnił dyżury bojowe w porcie i dozory bojowe  
na morzu. Na pokładzie okrętu gościł min.  
prezydent Francji Charles de Gaulle.

Gruntowna modernizacja ORP Flaming  
rozpoczęła się w marcu 2000 roku i trwała  
ponad dziesięć miesięcy. Zastosowano na nim  
ponad trzydzieści nowych, objętych patentami,  
rozwiązań będących wynikiem rodzimych prac  
naukowo-badawczych, w niczym nie ustępu-  
jących zagranicznym technologiom. Okręt  
wyposażono między innymi w nowoczesny  
system wspomagania dowodzenia, system map  
elektronicznych, podkilową stację hydrolo-  
kacyjną, głębinowy system przeciwmimowy  
(sterowane pojazdy podwodne), ster strumie-  
niowy, dynamiczny system pozycjonowania  
okrętu, transponder systemu swój - obcy.  
Systemy łączności, nawigacji i uzbrojenia są  
w pełni kompatybilne z tymi stosowanymi  
w NATO.

Obecnie CZAJKA, MEWA i FLAMING  
to właściwie połączenie trawłowca i niszczyciela  
min, ponieważ może on niszczyć miny zarówno  
za swoją rufą, jak i przed dziobem.

*Rzecznik Prasowy Dowódcy 9 FOW  
kmdr ppor. mgr inż. Stefan Szymański*



Z ŻYCIA 9 FOW Z ŻYCIA 9 FOW Z ŻYCIA 9 FOW

## SYMPOZJUM POPULARNO - NAUKOWE TOWARZYSTWA WIEDZY OBRONNEJ

W dniu 19 czerwca 2001r. w Klubie  
Garnizonowym Oddział Towarzy-  
stwa Wiedzy Obronnej 9 Flotyli  
Obrony Wybrzeża, przy współudziale Zarządu  
Okregowego TWO MW oraz Zarządu Głównego  
TWO, zorganizował sympozjum popularno  
- naukowe na temat: "Zagrożenia polskich  
obszarów morskich, sił Marynarki Wojennej RP  
i wybrzeża działaniami dywersyjnymi i specjal-  
nymi w czasie pokoju, kryzysu oraz wojny i ich  
zwalczanie". Obradami sympozjum kierował  
kpt. mar. Krzysztof Walkowiak - prezes helskiego  
Oddziału TWO 9 FOW. Na sympozjum  
przybyli min. burmistrz Helu Pan Mirosław  
Wądołowski, dowódca 9 FOW - kmdr dypl.  
Tomasz Mathea, członek ZG TWO i redaktor  
naczelný kwartalnika TWO - płk rez. Marek  
Zdziech, prezes koła ZBZZ - Pan Roman Mali-  
nowski, komendantka Hufca ZHP Hel - Pani  
Grażyna Michniewicz - Borkowska, były  
dowódca 9FOW - kontradmirał w st. spocz.  
Henryk Pietraszkiewicz. Referat wprowadzający



na temat: "Rola, miejsce i zadania 9 FOW w sys-  
temie obrony wybrzeża" przedstawił dowódca  
Flotyli. Referaty problemowe prezentowali min.  
przedstawiciele Departamentu Systemu Obronnego  
MON, Dowództwa MW RP, Akademii  
Marynarki Wojennej. Bardzo interesujący referat  
na temat: "Działalność Morskiego Oddziału Straży  
Granicznej w zapobieganiu i zwalczaniu przestęp-  
czości zorganizowanej i dywersyjnej w czasie

pokoju, kryzysu i wojny" przedstawił przedsta-  
wiciel tej instytucji.

W przerwie obrad uczestnicy sympozjum zwie-  
dzili Salę Tradycji Garnizonu Hel oraz baterię  
cypłową.

*Rzecznik Prasowy Dowódcy 9 FOW  
kmdr ppor. Stefan SZYMAŃSKI*

## III FESTIWAL TWÓRCZOŚCI DZIECIĘCEJ WOJSKA POLSKIEGO

30 maja br. zespół dziecięcy działający  
w Garnizonowym Klubie Żołnierskim repre-  
zentował 9 FOW w Przeglądzie Dziecięcej  
Twórczości Artystycznej Marynarki Wojennej  
- GDYNIA 2001. Nasi młodzi artyści sprawili  
miłą niespodziankę zdobywając dwa tytuły  
laureata. W kategorii Piosenkarze - Soliści tytuł  
zdołała Paula SKRYPKA, a w kategorii Duety  
i zespoły - zespół VAGABUNDA w składzie:  
Basia Cieślak, Magda Kierznikowicz, Ania  
Romanowska, Paula Skryпка, Ola Zarzycka,  
Angelika Kreczko i Karolina Arndt. Nagrodą  
za sukcesy był wyjazd w dniach 08÷11 czerwca  
do Grudziądza i reprezentowanie Marynarki  
Wojennej na III Festiwalu Twórczości Dziecięcej  
Wojska Polskiego, gdzie w zmaganiach konkur-  
sowych brało udział ponad 400 uczestników  
z całej Polski. Festiwal rozpoczął się na scenie  
plenerowej pod spichrzami nad Wisłą, a uroczy-  
stego otwarcia dokonał komendant Garnizonu  
Grudziądz - płk Zdzisław Kalbarczyk. Organizato-  
rzy i gospodarze Festiwalu zapewnili jego  
uczestnikom szereg atrakcji. Codziennie można było  
uczestniczyć w zajęciach warsztatowych,  
wycieczkach po Grudziądzu i okolicy, a wieczorami  
obowiązkowo w dyskotekach. Niezapomnia-  
nych wrażeń doznałszy zwiedzając Cytadelę  
Grudziądz i uczestnicząc w zabawie przy ogni-  
sku nad jeziorem Rudnik, którą prowadził Teatr  
VAŠKA z Torunia. Pisała o nas również gazeta  
festiwalowa "Bułankowe Wieści", a właściwie  
o króliczkach Dejzi i Skubi, które kupiły Gosia  
Oniszczuk i Ania Romanowska. Chociaż nie  
zdołałyśmy statuetki Malowanego Bułanka - na-  
grody Festiwalu, to przeżyliśmy wspaniałe chwile  
i uzmysłowiliśmy sobie, że warto ciężko pracować  
aby w przyszłym roku ponownie zdobyć



*cd. ze str. 15*

Zgodnie z ceremoniałem część wojskowa uro-  
czystości rozpoczęła się od złożenia meldunku  
szefowi Sztabu Generalnego WP gen. broni Cze-  
sławowi Piątasowi i podniesienia flagi MW oraz  
Wielkiej Gali Banderowej na okrętach stojących  
w porcie. Następnie błogosławięstwa okrętowi i  
jego załodze udzielił gen. dyw. biskup Leszek Śła-  
woj Głódź.

Przywrócenie ORP Flaming do służby liniowej  
stało się okazją do przypomnienia, że Marynarka  
Wojenna to najszybciej modernizujący się rodzaj  
Sił Zbrojnych - stwierdził w wystąpieniu oko-  
licznościowym wiceminister Obrony Narodowej  
Tadeusz Diem, dodając jednocześnie, że około

Łukasik wyróżnił szereg osób, min. kordzikiem  
MW RP z dedykacją pośta Jana Zakrzewskiego  
i Edwarda Ossowickiego - dyrektora Stoczni MW.  
Uroczystości w porcie zakończyła defilada  
orkiestry MW, kompanii reprezentacyjnej MW  
i pododdziałów z jednostek wojskowych 9 FOW.

Po krótkiej konferencji prasowej ORP  
Flaming wyszedł z gośćmi na morze, gdzie  
w miejscu zatopienia ORP Wicher, dowódca  
13 dywizjonu trawłowców, kmdr Andrzej Karweta,  
przeprowadził Apel Poległych oddając w ten  
sposób hołd naszym bohaterom poprzędnikom.

Po powrocie z morza wszyscy udali się do kina  
Wicher, gdzie wysłuchali koncertu z udziałem



## ty zone

arma" zakończył  
ny piątek powró-

owództwem kpt.  
kiej maryny, gdzie  
alnym powrotem  
Polski katamaran  
zwartym miejscu,  
rtu w Marsylii.  
nował w ratunku

# MIK KASZUBY



ól przez cztery tygodnie w gdańskim więzieniu jadł sone śledzie. Bez słowa skargi. się z kajdan, kijem sprął żandarmów, nie spodziewał się łaski. Areszt? Grzywna? było.

dziewięćdziesiąt lat później na placu Kaszubskim w Gdyni stanie jego pomnik. Nie o chwałę Pomorze należało do Polski.

## ość

la" i Hel - 140 ami na pokładzie erwca do Gdyni. i, licznie przyby- i, w III Zjeździe ego najważniejszą słonia pomnika o królem polskim, ówce, narodowym się Mszą Świętą owski przy Świę- "Bogurodzica" kter nabożeństwa. i przedstawiciele ek Sejmu Maciej iatu - Donald Tusk, wódca Marynarki ównieź: ks. abp i pomorski Tomasz - prezydent Gdyni, i inni. Wydarzenie orowej i orkiestry onumentu zgroma- oddziałów Zrze- ego. Nie zabrakło ch strojach: Ireny jciecha Barlasza.

## la kusego

Kaszuba ze Zdrady pruskim zaborem. za stało się celem ąszubach i miał hleb u pomorskich ę w cementowni

w Wejherowie. Był furmanem, handlował zwi- rem, sprzedawał maszyny do szycia Singera i Neidlingera. Gdyby pieniądze zdobył tyle, ile słów o Polsce wypowiedział, byłby bogaczem. Przemawiał przeciwko Prusakom na wiecach przed kościołami, przewodził religijno - patriotycznym pielgrzymkom z Oliwy na Kalwarię Wejherowską. Został korespondentem "Gazety Gdańskiej", w której opowiadał o swoich podróżach i gromił nie dość, jego zdaniem, żarliwie walczących o polskość Kaszubów. - Nie dajmy się zniemczyć, nigdy, przenigdy - pisał. Jeśli nakłonił klienta do kupna singerowskiej maszyny, zazwyczaj dodawał i prenumeratę gazety.

Władze pruskie wytaczały mu niezliczone procesy. W Żarnowcu, w 1911 roku, kiedy przemawiał na wiecu, żandarmi pruscy wyważyli drzwi i dopadli Abrahama. Ten, jako że mierzył niemal dwa metry, skuty, z kajdan się uwolnił, a żandarmom sprawił kijem tęgie lanie na oczach kilkuset ludzi.

Aktywnie uczestniczył w działalności ruchów niepodległościowych. Z Tomaszem Rogalą z Kościerzyny Abraham zjawiał się, jako rzecznik przyłączenia nadbałtyckich ziem do Polski, na konferencji w Wersalu, gdzie rozstrzygały się losy Pomorza. Według legendy Kaszuba trzasnąwszy pięścią w stół oświadczył jednemu z polityków zachodnich: - *Pomorza nôm żóden kusy Purth zabrać nie może!*

Nie zrezygnował z działalności społecznej po odzyskaniu niepodległości. Należał do założonego przez Stefana Żeromskiego Towarzystwa Przyjaciół Pomorza, zaangażował się w zabiegi na rzecz budowy portu w Gdyni, organizował wycieczki Kaszubów do Krakowa, Warszawy, Częstochowy. W 1922 roku prezydent Wojciechowski odzna- czył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 23 czerwca 1923 r., a pogrzeb

na oksywskim cmentarzu stał się manifestacją narodową.

## Abraham z brązu

Trzy ostatnie lata życia spędził Abraham w Gdyni; domek z czerwonej cegły przy Starowiejskiej i nagrobek na Oksywiu odwiedzają miłośnicy kultury kaszubskiej. Jeszcze przed drugą wojną światową radni Gdyni postanowili wnieść pomnik legendarnemu synowi tej ziemi. Nie wiadomo, co przeszkodziło zamierzeniu. W siedemdziesiątą ósmą rocznicę śmierci, przede wszystkim dzięki staraniom gdyńskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego z prezes Teresą Hoppe, powstała - we współpracy rzeźbiarza z Gdańska, Stanisława Szwechowicza z sopockim architektem, Bruno Wandtkem - statua, której odsłonięcie świętowali Kaszubi.

- Najwyższe słowa podziękowania dla amatorów: Kazimierza Rotty i Wojciecha Necla oraz Stefana Piechowskiego - mówi Franciszek Kosznik, wiceprezes helskiego ZK - P. - Dzięki ich bezinteresownej pomocy popłynęliśmy na uroczystość.

Antoni Abraham podkreślał zawsze, że jest Kaszubą, Polakiem, katolikiem. Tak o własnej tożsamości mówią liczni na Pomorzu. Dla nich, widać, Abrahamowe wartości żyją - zakłete w sercu, nie w brązie.

Agnieszka Grądkiewicz

## Podziękowanie

W imieniu Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego składam serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli nam w zorganizowaniu pierwszego festynu rybackiego. Zabawa odbyła się 24 czerwca w wymiarze skromniejszym niż zaplanowany, ale niektóre plany pokrzyżował sztorm.

Sponsorami festynu byli: Apteka Helska - p. M. Pingot, Bar Checz - p. A. Rebizant, Bar Mewa - p. T. Ignasiak, Bar Pod Brzózką - p. M. Dawid, Bar Rudy Kot - p. K. Zapletal, Kawiarnia Słoneczna - p. K. Lewandowska, Kuter Sandra - pp. H. S. Piechowsky, Kuter Hel 130 - p. W. Terteka, Sklep wielobranżowy - p. I. Schomburg, Studio Urody - p.p. K. Rybacka i A. Tomaszewska, Zakład Fryzjerski - p. D. Gafka, oraz indywidualni ofiarodawcy fantów na loterie.

Dzięki nim mogliśmy obdarować osoby biorące



# LEKARZ RADZI

## JACEK GRĄDKIEWICZ

W poprzednim numerze HB przekazałem Państwu garść uwag o tym, jak skompletować przed wyjazdem na wakacje apteczkę pierwszej pomocy. Ogólne porady dotyczyły przede wszystkim osób udających się w podróż typowo urlopową czy turystyczną.

Dzisiejszy odcinek adresuję do uprawiających trudniejszą, czasem niebezpieczną formę rekreacji, jaką jest *survival*.

Odmienność turystyki survivalowej sprawia, że jej podstawą powinna być dobrze ugruntowana wcześniej kondycja fizyczna. Oprócz niej najważniejsze dla rasowego survivalowca pozostają dwa elementy: nogi i obuwie. Nogi, przyjmując obciążenia ciężaru ciała, są szczególnie narażone na urazy wewnętrzne (skręcenia, zwichnięcia, złamania), i zewnętrzne (otarcia, zranienia). Dlatego w apteczce pierwszej pomocy powinny znaleźć się przede wszystkim podręczne unieruchomienia: opaski elastyczne różnej średnicy i scotchcasty - przypominające gips opatrunki wykonane z polimerów żywicznych. Charakteryzują się małym ciężarem (w porównaniu do klasycznego gipsu), wodoodpornością i łatwością zakładania. Wadą jest cena - około kilkudziesięciu złotych. Zapewniam jednak, że wydatek

się opłaci. Potwierdzą to osoby, które chociaż raz skrzyły nogę na szlaku i musiały godzinami schodzić z potwornym bólem z tatrzańskich turni. Niezbędne okazały się leki przeciwbólowe i przeciwzapalne, jak: **Pyralgin, Saridon, Aleve** itp. dość dostępne w aptekach bez recepty oraz podobnie działające środki do stosowania zewnętrznego. Najwygodniejsze z nich w użyciu oferuje się w formie żelu (ze względu na łatwość i szybkość wchłaniania) lub jako preparaty typu roll-on. Osobiście polecam znakomity, sprawdzony **Fastum żel** oraz **Olfen Roll-On**.

Na uszkodzoną skórę, w sytuacjach, gdy nie mamy czym umyć i odkażać rany, a od najbliższego pogotowia dzielą nas kilometry w trudnym terenie, warto użyć specjalnych opatrunków hydrożelowych. Choć droższe niż klasyczne z przyłepcem, można jednak je zastosować nawet na zabrudzoną ranę. Opatrunki hydrożelowe tamują krwawienie, zapewniają ranie swobodny dostęp powietrza, zapobiegają utracie płynów tkankowych. Często zawierają antybiotyki hamujące rozwój zakażenia! A propos tego ostatniego - zachęcam ruszających w trudne trasy do szczepienia przeciw tężcowi. Kolejne szczepienie przed upływem 5 lat jest zbyteczne. Przy dużych ranach trzeba założyć tamującą krwawie-

nie opaskę uciskową. Dlatego miejmy ją zawsze w podręcznym zestawie ratunkowym. Rolę opaski uciskowej dobrze spełni również skórzany, dość szeroki pasek od spodni.

Buty mogą być wyznacznikiem przyjemności wędrowania. Niewłaściwie dobrane, w trudnym terenie, przyczynią się do urazów, zwłaszcza stawu skokowego. Skręcenia, naderwanie mięśni, a nawet zerwanie ścięgna Achillesa nie należą do rzadkości w survivalu. Jakże zatem obuwie? Polecam wysokie (za kostkę), sznurowane buty trekkingowe przynajmniej z jedną wewnętrzną membraną aktywną, wodoodporną, o grubej, dwuwarstwowej podeszwie przeciwpoślizgowej. Można je kupić w cenie średnio 500 - 600 złotych. Jest uniwersalne i wystarczająco spełnia swoje zadanie, tak dla wędrujących po podmokłych terenach mazurskich, bieszczadzkich dzikich szlakach, jak i penetrujących jaskinie jurajskie południa Polski.

Uprawiających survival zachęcam do zabrania ze sobą indywidualnych środków łączności. Niejednemu zagubionemu w drodze pomogła uratować życie i zdrowie "komórka". Na długie, trudne trasy przyda się sprzęt z długim okresem czuwania, zapasowy akumulator lub telefon z możliwością jego zamiany na baterie alkaliczne. Oprócz pakietu I pomocy zabierzmy go koniecznie! Podobnie jak : latarkę, nóż uniwersalny, zapalki, nożyczki oraz wiele innych niezbędnych do przetrwania przedmiotów. Nie poruszam celowo wszystkich związanych z problematyką survivalu zagadnień. Zainteresowanych odsyłam do fachowej prasy, a zdecydowanym na akademię przygody życząc udanych wakacji i połamania nóg.

## LISTY - LISTY



## Helscy kolejarze, litości ...

Hel pod wieloma względami należy do miejsc wyjątkowych. Dlatego przez długi czas nie dziwiło mnie i znosiłem cierpliwie bardzo długie oczekiwanie na mający nadjechać pociąg przed szlabanem, przy wjeździe do naszego miasta. Sytuacja ta jest wyjątkowa, ponieważ na innych przejazdach - nawet tych położonych przy trasie z Helu do Gdyni - nie trwa to zwykle dłużej niż 2 minuty. Oczekiwanie takie jest o tyle denerwujące, że najczęściej kierowcy widząc oczekiwany pociąg, który wcale nie ma zamiaru wyruszyć z naszej stacji. Nie wiem, czy nasi dróżnicy zamykają szlabany zgodnie z rozkładem jazdy. Nie baczą na to, że zwyczajowo pociągi wyjeżdżają z opóźnieniem, a jeśli szlabany zamykane są przez automaty, to może trzeba je po prostu uregulować. Nie jest to chyba trudne, ponieważ udało się to zrobić na innych przejazdach. A do nas przyszedł

## Uwaga Bus

Dwudziestego czerwca przybyłam do Gdyni. Moim celem był Półwysep Helski, a konkretnie Jastarnia. Nie odwiedzałam chyba z 20 lat. Wysłałam przed dworzec pewną zmianę na lepsze związanych z obsługą turystów i gości w Trójmieście. Autobus na Hel miał jechać za około 30 minut. Pomyślałam, że nie nieprawdopodobne aby to była tylko jedyna możliwość dojechania na miejsce. Obchodząc stanowiska zauważyłam busik z napisem Hel. Dobra nasza, teraz bez problemu dostanę się do Jastarni! Niestety, nie widziałam ani godziny odjazdu, ani kierowcy. Krążąc między przystankiem, a busikiem wreszcie doczekałam się kierowcy. Młody człowiek bez zbędnych słów /tzn. żadnych!// wsiadł na miejsce przy kierownicy. Chętni zaczęli się tłoczyć próbując zająć miejsca. Prawie wszyscy z torbami weszli do wnętrza, ale ja miałam walizkę. Na moje pytanie, czy można ją schować do bagażnika, usłyszałam burknięcie, że jest otwarty. Wymogłam, żeby właściciel wysiadł, otworzył, ba, nawet włożył mój bagaż. W środku brudno, zerwane siedzenia... Szczytem wszystkiego było podjechanie z pełnym busikiem na stację benzynową w celu zatankowania. Nie wierzyłam własnym oczom. Klienci płacący za przejazd siedzą i czeka-

## Muzykalni żeglarze

Słowaccy górale zawitali na wybrzeże. 25 czerwca, jachtem "Harfa", dowodzonym przez kpt. Arnolda Kanię przyплыли do helskiego portu. Nietypową załogę tworzyli muzycy z zespołu "Hudba Bratow Zamiskowcow" ze Starej Lubowni. Następnego dnia na zaimprovizowanym koncercie zachwycili swą grą turystów zwiedzających Muzeum Rybołówstwa. Myślę, że warto, aby takim i podobnym muzykom udostępniać scenę na bulwarze nadmorskim, zwłaszcza w czasie, gdy nic się na niej nie dzieje.

W.W.



## ycieczkowy "Sandra"

zaprasza na godzinne rejsy wokół cypla Hel

Ceny biletów: 15 zł, młodzież 10 zł

Godziny odpływania:

9:00; 10:30; 12:00; 13:30; 15:00; 16:30; 18:00

Po godz. 19:00 organizujemy na zamówienie 2-godzinne rejsy po morzu

Cena biletu - 20 zł.

## e nogi

iny przypomina ywają na miesz- tyczne czworo- y psów obowią- 000 Rady Miasta 0 r. Większość rzez wszczępie- woje zwierzęta. k rozumieją, że owiązek. Ciągłe ą się pozornie pies 25 czerwca Jego właściciel ; zaszczepienia duży, biegają- starszą kobietę,

urystycznego. rują po ulicy, wiedząc lokale aniane groźnie pilnowane przez uralne potrzeby że w miejscach,

## "CZEGO PRAGNĄ KOBIETY?"

Okazuje się, że ja jedna nie wiem, lub jedna chcę się tego dowiedzieć. Ucieszyłam się, gdy zobaczyłam w kinie "Wicher" plakat przeżabawnej komedii w doborowej obsadzie (Mel Gibson w roli głównej!), ale moja radość skończyła się wraz z magiczną 19.15, gdyż nikt oprócz mnie nie przyszedł do kina i seans został odwołany. Następnego dnia sytuacja się powtórzyła. Już wcześniej chciałam zobaczyć ten głośny, rozreklamowany film i z narażeniem życia pojechałam busem do Gdyni, ale miałam pecha i nie trafiłam na seans w SILVER SCREEN. Na podróż wydałam 20 zł, drugie tyle przejechałam w kawiarence kinowej, a za 10 zł kupiłam wcześniej kilka ulubionych pralinek "kinowych", w sumie straciłam 50 zł i nie dowiedziałam się, "Czego pragną kobiety?" Nieudana wyprawa do kina "Wicher" kosztowała mnie tylko 10 zł (zakup czekoladek na film), no i wielkie rozczarowanie naszymi kinomanami, dokładniej mężczyznami, których, jak się okazuje, nie obchodzą pragnienia kobiet. Nie przypuszczam, aby nasi panowie znali wszystkie nasze myśli i pragnienia - tak jak miał okazję je poznać bohater filmu, przystojniak Mel Gibson. A może to i lepiej? Może taka konfrontacja nie jest nikomu potrzebna do szczęścia? Wszak panowie są z Marsa, a my z Wenus, więc i tak dzieli nas kosmiczna odległość "płci mózgu". A może niepotrzebnie doszukuję się głębszych treści tam, gdzie ich nie ma? Może prawda jest bardziej banalna, to znaczy nie mamy pieniędzy ani ochoty na kino? Nie wiem, czemu helanie nie chodzą do kina, czy jest aż tak plebejskie, czy też aż tak elitarnie?

Iwona Rusajczyk

## Jeszcze o Dniu Dziecka

Dla naszych najmłodszych, panowie Ireneusz Parasiński, Henryk Jedrusik i Leszek Lenc z Polskiego Związku Wędkarskiego - koło w Helu oraz Jan Naturski z Komisji Społecznej Rady Miasta, zorganizowali w porcie wojennym zawody wędkarskie. Zła pogoda, zimno i padający deszcz nie zniechęciły zawodników, którzy w liczbie prawie 40 moczyli kije w portowym basenie. Po wędkowaniu wszyscy bawili się przy ognisku i zjadali pieczone kiełbaski.

Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim sponsorom, którzy ufundowali nagrody dla zawodników. Z uwagi na słabe wyniki połowów nagrody rozlosowano.

W.W.

## ORP FLAMING PONOWNIE W LINII



"Zgromadziła nas dzisiaj uroczystość ponownego włączenia do służby ORP FLAMING - okrętu będącego żywym symbolem zarówno ciągłości tradycji Marynarki Wojennej RP, jak i jej współczesnego oblicza. Jest to bowiem jednostka z jednej strony tkwiąca korzeniami swego rodowodu w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, z drugiej zaś strony w pełni przygotowana do stawiania czoła najbardziej wyrafinowanym wyzwaniom nowej rzeczywistości polityczno - militarnej XXI wieku..." - tymi słowami dowódca 9 FOW kmdr dypl. Tomasz MATHEA powitał gości przybyłych 22 czerwca br. na tę uroczystość do portu wojennego w Helu.

cd. str. 11





# CHRZEST MORSKI

*"Szumi, szumi polskie morze,  
słonko nad nim świeci,  
kochają je sercem czułym,  
wszystkie polskie dzieci".*

26 czerwca na okręcie ORP "WDZYDZE" odbył się chrzest morski przedszkolaków. Tradycyjnie, jak co roku, dzieci z Przedszkola Garnizonowego odchodzące do szkoły zostały pasowane na "Wilków Morskich". W asyście krzyczących diablów poprowadzono je na okręt, gdzie musiały spożyć szklanek kwaśnego napoju, dowódca okrętu zmiękczył im pupę płetwą, a Neptun pasował na przyszłych pierwszoklasistów. To jednak nie koniec. W wszystkie dzieci musiały ucałować pierścień pięknej Prozerpiny. Niektóre przejęte całowały również jej kolana. Później wszystkie dzieciaki zjadły się pyszną kielbaską ufundowaną przez załogę okrętu. Wrażenia niesamowite... W wszystkim osobom, które pomogły w zorganizowaniu uroczystości, a zwłaszcza dowódcę i kadrze okrętu ORP "Wdzydze" serdecznie dziękujemy! Wychowawczyni z dziećmi



W intencji rybaków i ludzi morza 29 czerwca odprawiono Mszę Św. w porcie rybackim. Ołtarz, przy którym koncelebrowano mszę, ustawiono na kutrze "Sandra". Tam też, jak również na nabrzeżu, zgromadzili się wierni. Ich liczna rzesza dobitnie świadczyła o prawdziwości słów powtarzanych przez Kaszubów i innych mieszkańców tej ziemi:

**"Më trzymòmë  
z Bodzëm"**

